

Drugi stary browar w Poznaniu

W XIX w. działało w Poznaniu przynajmniej 10 browarów różnej wielkości. Dominowały dwa. Pierwszy z nich – browar Braci Huggerów – został już przerobiony na centrum handlowe Stary Browar.

Drugi – Browar Mycielskich na Kobylepolu – splendor ma odzyskać wkrótce.

JAKUB ŁUKASZEWSKI

Chcemy ze starego browaru zrobić prawdziwą perełkę. Ten zaulek nad stawem może być ciekawym miejscem, gdzie zieleni będzie łączył się z historią. Koszty nie są najważniejsze. To ma być jedna z wizytówek Poznania – deklaruje Agata Olszyńska z firmy Nickel Development.

Kilka lat temu deweloper kupił stary Browar Mycielskich i sporo ziemi na skarpie nad Stawem Browarnym w Kobylepolu. Od 2012 r. Nickel budował tam kompleks mieszkaniowy Warzelnia. Trzy lata później apartamenty i domy w zabudowie szeregowej były już gotowe. Już sama nazwa nawiązuje do browarniczych tradycji tego miejsca. Architektura też jest spójna z zabytkowymi zabudowaniami browaru. Domy są z czerwonej cegły, architektoniczne detale grafitowe, a w holu Domu za Browarem stoją siedziska, które swym wyglądem przypominają beczki do przechowywania piwa. Ale na tych nawiązaniach deweloper nie zamierza poprzestać. W końcu chce ruszyć z remontem XIX-wiecznego browaru, zanim ten popadnie w całkowitą ruinę.

Czy znowu będzie piwo z Kobylepola

Pierwsze prace mogą ruszyć za rok. Za dużo nie możemy przebudowywać, bo browar to zabytek. A prace konserwatorskie są dużo bardziej skomplikowane niż stawianie nowych budynków – mówi Marek Waliszka, dyrektor Działu Inwestycji w Nickel Development.

Póki co wejście do browaru jest szczególnie zabarykadowane. Bo wcześniejsi „goście” co nieco pokradli, zostawiając w zamian bałagan i graffiti. Zostały też wielkie miedziane zbior-

nik, w których warzono piwo oraz – robiące największe wrażenie – żeliwne podpory podtrzymujące sklepienia. Gdy ich zdjęcia pokazałem krytykowi architektury Jakubowi Glazowi, od razu się zachwycił: – Pierwszy raz widzę takie cudo. Niezłe. Gdzie to się mieści? Szukałem w literaturze i internecie, ale nie znalazłem podobnego rozwiązania. Pewnie murywana konstrukcja była zbyt obciążona lub miała niewystarczającą nośność i wstawiono te żeliwne podpory pod łuki sklepienia. Browar Mycielskich? Przez lata mieszkałem dwa kilometry dalej i nigdy nie udało mi się wejść do środka. Niesamowite. Nie sądzę, że tam są takie cuda!

Same sklepienia żagłowe też są unikatowe. Więcżą główną halę na parterze, a są charakterystyczne dla pruskiej architektury przemysłowej, fortyfikacyjnej lub architektury sakralnej. Dlatego hala ma być najbardziej reprezentacyjnym miejscem wyremontowanego browaru. – Najchętniej widziałabym tu restaurację. Cały czas myślmy też nad funkcją



W głównej hali inwestor najchętniej widziałby restaurację

pozostałych pomieszczeń w budynku. Najprawdopodobniej część przeznaczymy na mieszkania, część – na pracownie. Tak żeby osoby, które tutaj zamieszkażą, mogły na miejscu prowadzić swoją działalność. Sporo osób pyta o taką możliwość. W browarze pozostało też jeszcze sporo kadzi, więc fajnie, jakby ulokował się tutaj jakiś niewielki, rzemieślniczy browar, którego działalność nawiązywałaby do historii tego miejsca – tłumaczy Olszyńska.

Kadzie, o których mowa, były żelazne, a obok nich stał wielki kocioł warzelny. Takich rozwiązań w ówczesnych browarach na polskich ziemiach próżno by szukać. Mycielscy byli pierwsi. W kadziach warzono dwa rodzaje piwa: lekkie i jasne Kobylepolskie oraz Bock – mocne, słodowe i ciemne. Przy okazji, jak to ówczesne browary miały w zwyczaj, produkowano też oranża-

de i lemoniade. Na naklejanych na butelki etykietach umieszczano symbol i godło firmy – jak na Kobylepolu przystało – dwa białe konie.

Nietoperze uratowane

Browar to nie tylko główny budynek ze słodownią, warzelnią zacieru i fermentownią, ale także piwnice składowe z lodownią na 5 tys. beczek, które chłodzono za pomocą tafli lodu z pobliskiego stawu. Są też były pomieszczenia gospodarcze, które zabytkami nie są. Deweloper wkrótce je wyburzy. Browar jest już za to w części wyczyszczony – chodzi o kilkadziesiąt cegieł na fasadzie budynku. – Dzięki temu mogliśmy dokładnie zobaczyć, jak wyglądały oryginalne cegły, bo z podobnych chcieliśmy zbudować stojące obok domy. Z próbnych partii cegieł, które przywożono z kolejnych cegielni, budowaliśmy testowe ściany, które porównaliśmy z wyczyszczonym fragmentem elewacji zabytkowego budynku. Pół roku trwało, zanim udało się odnaleźć takie, które swoją barwą i fakturą są bliskie tym, których użyto do budowy XIX-wiecznego browaru – podkreśla Waliszka.

Trudnym zadaniem było też przeniesienie zimowiska nietoperzy, które znajdowało się w piwnicach leżakowni – budynku stojącego między browarem a skarżą. Nie dość, że piwnica groziła zawaleniem, to zagrożeniem dla nietoperzy była też woda. Niektóre nocki (dominujący w browarze gatunek nietoperzy) podczas hibernacji odcepiły się od stropu, a zanim zdążyły poderwać się do lotu, wpadały do wody i topiły się. Dlatego deweloper w współpracy z towarzystwem ochrony przyrody „Salamandra” zbudował dla nietoperzy nowe zimowisko, w którym schronienie znalazło 200 osobników.

We współpracy z chiropterologiem (ekspertem od nietoperzy) w pomieszczeniach nieczynnej maszynowni zaprojektowano nowe kryjówki dla aż tysiąca nietoperzy. Od początku było wiadomo, że przeprowadzka będzie trudna. Nietoperzy nie można po prostu złapać do klatek i wypuścić w innym miejscu. One samodzielnie muszą dolecieć do nowego miejsca i tam się zadomowić. Nowe lokum dla latających ssaków powstało więc na trasie ich wylotu z poprzednich kryjówek. ◊

Podczas pisania tekstu korzystałem z artykułu Aleksandry Dolczewskiej „Browar braci Huggerów i kilka słów o poznańskich browarach w XIX wieku” opublikowanym w 4. numerze Kroniki Miasta Poznania z 2000 r.

PIOTR SKORONICH

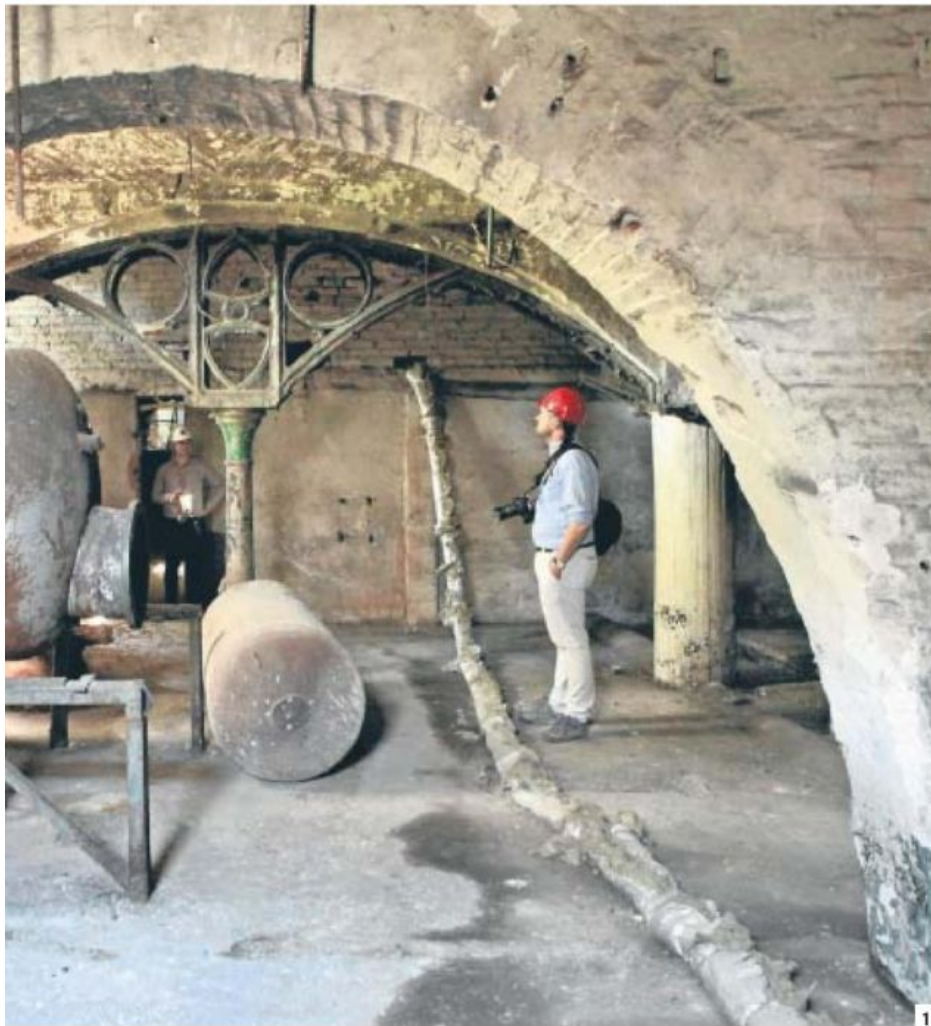


PIOTR SKORONICH



PIOTR SKORONICH





1



2



3



4



5

1. Sklepienia żagłowe w głównej hali na parterze są unikatowe
2. Stare kadzie - ponoć nadal się jeszcze do użytku
3. W okolicach browaru zbudowano osiedle Warzelnia
4. Żelwne podpory podtrzymujące strop współtworzą klimat budowli
5. Zsyp, przez który zrzucano surowce do produkcji piwa

Browar hrabiego

Rodzina Mycielskich sprowadziła się do majątku Kobylepole przed zaborami. Ich posiadłość należała do największych w Wielkopolsce. Na początku XIX w. jej właścicielem był hrabia Stanisław Mycielski, ojciec czterech synów. Trzech z nich zginęło podczas wojen napoleońskich i powstania listopadowego. Wojny przeżył tylko Józef, przejął majątek po ojcu. Na polanie w dolinie Cybiny zbudował nowy pałac w stylu włoskim - z charakterystyczną wieżą. Niestety, w 1945 r. pałac doszczętnie spłonął. Razem z nim spaliła się cenna, licząca kilka tysięcy tomów biblioteka, archiwum rodzinne, antyczne meble i zdobiące ściany obrazy. Ocalał m.in. portret królowej Francji Marii Leszczyńskiej, który dziś znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Więcej szczęścia od pałacu miał wybudowany w 1872 r. browar. W czasie wizyty w Czechach Józef Mycielski rozsmakował się w piwie. Od tamtejszych piwowarów dowiedział się, że do produkcji dobrego piwa potrzebne jest odpowiednie źródło wody. Dlatego browar stanął nad stawem. Po śmierci hrabiego Mycielskiego w 1890 r. browar wydzierżawili bracia Adolf i Gustaw Gemsternkornowie, którzy



wytwarzali tu piwo pod marką Gutenbrunn. Po I wojnie światowej odkupiła go firma „Browar Kobylepole”, która prowadziła go aż do II wojny światowej. W 1939 r. zakład został przejęty przez Niemców i do końca wojny działał pod nazwą Gutenbrunn Brauerei. Co ciekawe, podczas okupacji w browarze działała komórka Armii Krajowej. Rozwojenie piwa do odbiorców sprzyjało kolportażowi prasy podziemnej. Po wojnie pracownicy browaru ochotniczo przystąpili do odbudowy zniszczonych obiektów. W sierpniu 1945 r. nastąpił ponowny rozruch browaru. Piwa warzono coraz więcej, ale browar ledwo dyszał. Jego zdolności produkcyjne były niskie w stosunku do potrzeb. Brak możliwości rozbudowy zdecydował, że w 1976 r. browar zlikwidowano. Wtedy produkcję przeniesiono do nowego zakładu na Franowiu, a stary browar zamieniono w magazyn.

Zna się na starych ceglach

Sławomir Rosolski, architekt, który zajmie się projektem renowacji Browaru Mycielskich, dobrze zna Kobylepole. Wcześniej zaprojektował już Warzelnię, zresztą mieszka w tej okolicy, codziennie widuje skarpe i budynek dawnego browaru. Zna się też na renowacji starych budynków. Odpowiedzialny jest m.in. za projekt poznańskiego City Parku, czyli handlowo-mieszkalniowego kompleksu, który powstał na terenach zabytkowych koszar wojskowych. Nadzorował odbudowę kamienicy, w której obecnie mieści się browar restauracyjny Brovaria. Pomaga też poznańskiemu teatrowi akrobatycznemu w adaptacji ponadstuletniej parowozowni na scenę. Rosolski: - Już na początku lat 90. w Ostrowie Wielkopolskim stary zbiornik gazu przerobiłem na centrum obsługi klienta. Wtedy jeszcze nikt nie myślał, że adaptacja obiektów przemysłowych może być ciekawa. Zawsze w takim przypadku trzeba podziwiać



inwestora, który się na to porywa. Remont zabytku to ogromny wydatek i mnóstwo pracy - przede wszystkim badań konserwatorskich. Bo takie budynki nie są łatwe. Przez lata - świadomie lub nie - zostały zdegradowane. Nie tylko przez człowieka. Swoje zrobiła też przyroda, opady atmosferyczne, rośliny. Stan Browaru Mycielskich nie jest rewelacyjny. Ale warto o niego powalczyć. Żelwne podpory, niesamowite sklepienia, wysoki parter i niesamowite położenie na skarpe ponad lukiem drogi sprawiają, że browar już teraz jest charakterystycznym elementem otoczenia. Kadzie nikomu nie są już potrzebne. Można z nich zrobić elementy dekoracyjne.